



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"List otwarty żołnierza polskiego do T. Rady Stanu"

Liczba stron oryginału

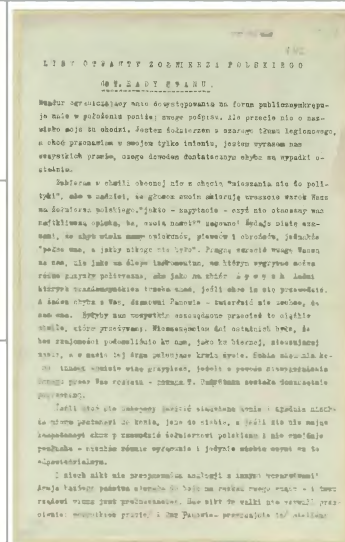
4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5



Sygnatura/numer zespołu

TR 001.042

Data wydania oryginału

ok. 1917

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



1

1.42

LIST OTWARTY ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

do T. RADY STANU.

Mundur ograniczający mnie do występowania na forum publicznym kępuje mnie w położeniu poniżej swego podpisu. Ale przecie nie o nazwisko moje tu chodzi. Jestem żołnierzem z szarego tłumu legionowego, a choć przemawiam w swoim tylko imieniu, jestem wyrazem nas wszystkich prawie, czego dowodem dostatecznym chyba są wypadki ostatnie.

Zabieram w chwili obecnej nie z chęcią "mieszania się do polityki", ale w nadziei, że głosem swoim skieruję wreszcie wyrok Wasz na żołnierza polskiego. "jako - zapytacie - czyż nie otaczamy was najtkliwszą opieką, ba, czcimy nawet?" Naprawdę! Wydaje mi się czasami, że zbyt wielu mamy opiekunów, piewców i obrońców, jednakże "pożno was, a jakby nikogo nie było". Pragnę zwrócić uwagę Waszą na nas, nie jako na ślepe instrumentum, na którym wygrywać można różne pomysły polityczne, ale jako na zbiór żywych ludzi których przedewszystkiem trzeba znać, jeśli chce im się przewodzić. A żaden chyba z Was, Szanowni. Panowie - twierdzić nie zechce, że nas zna. Byłyby nam wszystkim oszczędzone przecież te ciężkie chwile, które przeżywamy. Nieszczęściem dni ostatnich było, że bez znajomości podeszliśmy ku nam, jako ku biernej, nieczującej masie, a w masie tej drga pulsujące krwią życie. Sobie więc nie komu innemu musicie winę przypisać, jeżeli z powodu niewypełnienia danego przez Was rozkazu - powaga T. Rady Stanu została doszczętnie pogrzebaną.

Jeśli ktoś nie umiejący jeździć siadzi na konia i spadnie niechże nie ma pretensyi do konia, jeno do siebie, a jeśli kto nie mając kompetencyi chce p rzewodzić żołnierzowi polskiemu i nie znajduje posłuchu - niechże równie wyłącznie i jedynie siebie czyni za to odpowiedzialnym.

I niech nikt nie przeprowadza analogji z innymi mocarstwami! Armja każdego państwa stanęła do boju na rozkaz swego rządu - i temu rządowi winna jest posłuszeństwo. Was nikt do walki nie wyzwał! przeciwnie: wszystkich prawie/ i Was Panowie- przyznajcie to/ mieliśmy

przeciwko sobie, a szliśmy wiarą jedynie swym ideałom, posłuszni swemu nakazowi wewnętrznemu, prowadzeni przez Józefa Piłsudskiego, jedyne go człowieka, który potrafił ze spłacego wtedy społeczeństwa polskiego wykrzesać twórczy czyn. Dziś kto chce nam przewodzić, musi być tamtymi ideałami przejęty, jeśli chce mieć posłuch musi posiadać nasze zaufanie lub być reprezentantem woli całego narodu. Nie jesteście reprezentacją narodu, ani rządem - o tym przekonać niema potrzeby. Należało więc być wprzód zaufanie nasze zdobyć, skoro mieliście by rozkaz Wasz został spełniony.

Ci wszyscy, którzy chcą grusnąć z siebie odpowiedzialność za wypadki ostatnie i w wściekłej pasji z pianą na ustach miotają o belgi i błotem obrzucają Komendanta Józefa Piłsudskiego - nie wykazują tym nic ponad własną bezsilność, brak zaufania u nas i przeciwnie nieograniczone zaufanie, jakim cieszy się w szeregach legionowych Wódz nasz i przewodnik Józef Piłsudski. A jeśli wyrażacie zdumienie - Szanowni Panowie z tego powodu, to dokumentujecie tym, że raz nie wiem który, że nie znacie ani początków ruchu naszego, ani dziejów naszych.

On, którego życie całe była walka o wolną Polskę, On który przed wojną zehydżany i wysmiewany grupuje koło siebie nas - zaczątki przyszłej armii polskiej, On, który tworzy czyn 6-go sierpnia, który prowadzi nas od tego dnia jest nam oparciem w najcięższych chwilach - staje się wreszcie tym, czym jest nam dziś.

Mamy poza sobą lata próby, byli między nami tacy, co zawiedli, i tacy co nie dorosli, tacy, co oszabli i tacy, co oszukali, ale Piłsudski był nam tym, który rośł, a stawał się bliższym, olbrzymiak i stawał się droższym, a dziś określamy go krótkim słowem: Komendant.

Tak jest! On jest nam Komendantem bez względu na to, czy obdarza go szarżą rządu austriacki lub niemiecki. I wszyscy, którzy chcą ster rządów polskich ująć w swe ręce winni o tym pamiętać. Stosunek nasz do Niego jest stosunkiem starej gwardyi do Napoleona! i rozkazy jego wykonywać będziemy ślepo, albowiem lata obcowania z Nim przekonały nas, że rozkazy jego nie mogą być w rozdzwieku z naszym sumieniem, albowiem doświadczenie nauczyło nas, że Józef Piłsudski może ulec przemocy, ale nigdy nie ustąpi z raz obranej

drogi, ani nie narazi naszej godności.

A Wy, Szanowni Panowie? byliście nam ludźmi obcymi, nie mieliśmy żadnych uprzedzeń, oś Was samych zależało pozyskać wiarę naszą i zaufanie. I poznawaliśmy Was zwolna; więc naprzód p. Studnickiego, który słał adresy hołdownicze, następnie p. Bempickiego, któremu nadużył imienia Waszego, okłamując naród, co mu nie przeszkadza w dalszym ciągu być szefem departamentu, wreszcie Was wszystkich którzy wbrew własnej uchwale usakcjonowaliście obecnie podział Królewaków i Galicjan.

Czy mogło to nas usposobić do Was, czy więc dziwicie się, że gdy nie będąc ani reprezentacją ani rządem, - jeno powiedzmy szczerze - klubem 19 samotników adoracji niemieckiej - wydacie rozkaz nie wykonany go ślepo ale zapytujemy własnego sumienia? A odpowiedź wypadła negatywnie. Dziś możemy Was zapytać: czyż pomyliliśmy się? Czyż nie okazało się, że nie mieliście prawa odbierać przysięgi, skoro pomijając wszystko inne - nie możecie nawet nami dysponować. Czyż nie okazało się, że nie jesteście zbrojni w żadno egzekutywy, a władzę sprawują czynniki obce, któreby jedynie mogły z naszej przysięgi wyciągnąć konsekwencje? Czyż nie okazało się, że nie możecie nam wydać rozkazu?

Bo czyż p. Marszałek Koronny nie pożegnał czule "nieprzysięgłych" odsyłając ich do domu, a oni mimo to wszyscy znaleźli się w karnym obozie jeńców? A może p. Marszałek Koronny w naiwności swojej gotów jest przypuścić, że wszyscy oni przed wojną zamieszkiwali Szczypiórno, lub każe nam wierzyć, że z całej Polski jedynie w Szczypiórnie lub Bęgrzu można się rozmundurywać i otrzymać ubranie cywilne? A dalej czyż nie okazało się, że nie posiadając siły, nie posiadacie również godności? Wy, którzy mianujecie się rządem i czujecie się mocni odbierać przysięgę pozwalacie aby mimo waszej woli - obce władze aresztowały tysiące żołnierzy i istnieniem swoim dajecie sankcję temu zarządzeniu?

Więc nie macie na tyle godności, by w razie bezsilności odejść i przestać być parawanem, za którym odbywa się wiwiolekoja na żywym naszym ciele, a za co póki jesteście ponosicie odpowiedzialność?

A może solidaryzujecie się z tymi zarządzeniami? Może są one po Waszej myśli? W takim razie miejcie tyle odwagi i ogłoście to społe-

czeństwu. Niechże wie ono, jak sprawy stoja. Niechże wie ono, że ci, którzy chcą tworzyć wojsko polskie nie mają nic przeciw temu, by władze okupacyjne traktowały żołnierza po trzech latach krwawej służby, jako zbrodniarza, gdy postępuje zgodnie z swym sumieniem! Może skłonniejsze będzie społeczeństwo do zapełnienia szeregów armji, skoro wydadzie odzwę werbunkową?

Idea niepodległości Polski w 120-letniej walce napotykała różne zapory swojskie i obce, które zwyciężała, nie zgnębi jej i "rząd polski" kontrasygnujący pruskie represye.

I choćby nam wszystkim przyszło głodem przymierać w Szczypiornie nie zejdziemy z swej drogi.

Żarzucacie nam bezustannie, że jesteśmy politykującym wojskiem, ale jeśli sędzicie, że chcemy mieć taki przywilej a nie odczuwamy tego jako klątwy na nas ciążącej - to po raz tysięczny Nam powiem nie znacie żołnierza polskiego, z utęsknieniem czekamy, kiedy dziedzina polityki spadnie nam z bark.

Może etyka à la Kempicki, pozwalająca okłamywać własne społeczeństwo sędzi inaszej, my jednak przysięgę dobrowolnie składaną uważamy za rzecz świętą, której łamać nie wolno i której konsekwencje ponosić jest się obowiązany. Spełnienie tych warunków będzie możliwe, skoro przysięgę złożymy na ręce istotnego rządu, będącego reprezentantem i wyrazem całego narodu, posiadającego egzekutywy i możność swobodnego dysponowania nami.

A święcie jestem przekonany, że dzień taki nadejdzie.

D.W.

sierżant Leg. Pol.